Zbyt długa gra w szachy - Drazan (Rozdział 8) — DanielKurowski1

Od autora: Tytuł powieści zmienię na Wiosnę Królów. Jeśli chodzi o ten fragment, chcę jedynie wiedzieć, czy jest tu jakikolwiek klimat, czy płynnie się czyta i czy bohaterowie są widoczni, charakterystyczni i mają jakiekolwiek emocje. To nie jest ostateczna wersja, na pewno jeszcze kilka razy zmienię wszystkie rozdziały, a nawet zacznę pisać od początku.

Drazan

Drazan wraz z Luką i Vukasimem prowadził Radovana przez ciemny las. Poranek był ponury i chłodny, a ciemne chmury zwiastowały deszcz. *Mam nadzieję, że zdążymy z ceremonią* - pomyślał chłopak.

Jego młodszy brat kończył dziś piętnaście lat, przez co stawał się dorosłym mężczyzną. Sklavińscy chłopcy od urodzenia zapuszczali włosy, by ściąć je w odpowiednim wieku, co oznaczało wkroczenie w dorosłe życie i pożegnanie się z chłopięcymi latami. Po przyjęciu praw Herosów, zakazano tego zwyczaju i uznano go za pogański. Jednak sama tradycja nie była zła, lecz palenie owych włosów i odmawianie modlitw do starych bogów prosząc ich o siłę i opiekę nad przyszłym mężczyzną. Wielu ludzi kultywowało dawne zwyczaje w ukryciu i młody książę dobrze o tym wiedział.

Drazan był bardzo sceptyczny w sprawach związanych z religią, nigdy nie wierzył w bogów i w ich mistyczne moce, jednak jego ojciec bardzo nalegał. Książę Bratislav zapłacił starej kapłance, która wraz z córkami zgodziła się odprawić ceremoniał. Zrobił tak samo, kiedy Drazan i Lorgan osiągali wiek męski. Akkur Nayden nie miał nic przeciwko takim zwyczajom, uznając je za nieszkodliwą tradycję, jednak polecił księciu, by więcej nie robił tego osobiście, gdyż może się to źle odbić na jego pozycji.

W końcu wyszli z lasu i ich oczom ukazały się trzy wielkie kopce, w których spoczywały szczątki przodków Drazana od Derena Złamane Skrzydło, po księcia Miladina i jego pierwszej żony, Lonny. Chłopak wiedział, że on sam kiedyś tu spocznie, a po nim jego dzieci i wnuki.

U stóp kopców znajdowały się ławki i miejsce na ognisko, otoczone drewnianą palisadą z pomalowaną w wielu kolorach bramą. Znajdowało się w tam kilka wysokich, drewnianych posągów starych bogów, wisiorki z końskim włosiem i mały ołtarz, na którym stały świece. Mimo odstąpienia od religii, ludzie bali się burzyć takie miejsca, gdyż wierzyli, że rządzą nimi potężne siły, które mogą zapragnąć zemsty.

- Czy po tej ceremonii znowu będę musiał zapuszczać włosy? - spytał nagle Radovan. Chłopak bawił się swym wisiorkiem z Niebieskim Szkłem, które lekko migotało.

- Nie będziesz musiał - odpowiedział Drazan. - Ojciec i Lorgan mają długie włosy, ale ja i Luka mamy krótkie. Możesz mieć jakie tylko zechcesz.

- A czy to prawda, że w Kaver-Everdeen golą ludziom włosy?

- Tego nie wiem. Nigdy nie widziałem żadnego maga, a Akkur Nayden nic o tym nie wspominał, ale jeśli chcesz, to możemy z nim o tym później porozmawiać.

- Magowie mają przeróżne znamiona na ciałach - wtrącił Luka. - Ojciec mi o takich opowiadał. Nazywają to tatuażami, które podobno mają jakieś magiczne właściwości.

- To nie magowie, lecz Księżycowi Księża z Umiradien - powiedział Vukasim. - Nie mają płci, ich oczy

są czarne jak węgiel, a skóra szara i śliska. Bardzo tajemnicze i przerażające istoty.

Drazan uwielbiał słuchać historii o tajemniczych kapłanach, magach i dzielnych rycerzach. Gdy był mały, ojciec zawsze opowiadał mu przed snem dzieje Sklavinii i dawnej Roemii. Do dziś pamiętał niemal każdą opowieść.

Po chwili dostrzegł grupkę kobiet, które układały drewno na ognisko. Nie licząc kapłanki, było ich siedem, każda ubrana w białą suknię i kolorowym wiankiem na głowie. Córki starej Danki był bardzo urodziwe, co było dość dziwne, biorąc pod uwagę brzydotę ich matki. Najmłodsza córka była w jego wieku i wyglądała cudownie. Miała niebieskie oczy, czerwone usta, włosy jasne jak siano i jędrne, blade piersi. Uśmiechnęła się do niego.

- Ile książę Bratislav za to zapłacił? - spytał zaciekawiony Luka. - Na pewno nie mało.

- Trzynaście złotówek. - odparł Drazan. - Z roku na rok jest coraz drożej. Dwa late temu płacił dziewięć.

- Mój ojciec płacił sześć, ale to przez to, że ciotka była kapłanką.

- Jest to dla nich bardzo niebezpieczne - dodał Vukasim. -Występują przeciw Herosom, a następca Naydena może nie być tak wyrozumiały i spali je wszystkie na stosie. Zarabiają póki mogą.

Stara Danka przestała ostrzyć nożyczki i spojrzała w ich stronę. Rzuciła szmatkę na ławkę i wstała przykładając rękę do zgarbionych pleców. Ubrana była w czerwoną suknię, a na szyi miała wiele kolorowych korali.

- Jaśnie panowie, trzeba się spieszyć. Wielki Yren się gniewa i zsyła na nas burzę.

Drazan stanął przy palisadzie i polecił bratu podejść bliżej. Radovan usiadł na drewnianej ławeczce na przeciw ogniska. Córki kapłanki utworzyły wokół niego koło i zaczęły śpiewać pieśni. Kobieta rozpaliła ogień i mamrotała pod nosem kolejne, niezrozumiałe modlitwy. Drazan nigdy nie brał ceremonii ścięcia włosów na poważnie. Nie wierzył w jej moc i działanie, a starych bogów uważał jedynie za bohaterów opowieści i bajek.

Najstarsza córka przechyliła Radovanowi głowę i oblała włosy wodą. Następnie wytarła mu głowę szmatką i uczesała włosy grzebieniem. Gdy były już suche i uczesane, Danka zaczęła je ścinać, odprawiając głośno modły. Ścięte włosy ściskała w dłoni.

Gdy skończyła, włosy chłopaka miały zaledwie kilka cali. *W końcu nie wygląda jak dziewczyna* - pomyślał Drazan. *Teraz bardziej przypomina ojca.*

Danka związała włosy i następnie wrzuciła je do ognia. Wszystkie kobiety zaczęły śpiewać pieśni, a Radovan patrzył w ogień. Kapłanka spojrzała w ciemne niebo.

- Wszyscy tu zebrani prosimy o błogosławieństwo siły, odwagi i męskości - Danka wzniosła pomarszczone dłonie ku górze. - Sklavinia dostaje nowego męża, który będzie ją bronić, kochać i sławić. Sprawcie, by żył w wiecznym dostatku i doznał jak najmniej cierpienia. Wstawiajcie się za nim we wszelakich sprawach. Opiekujcie się nim i dbajcie o niego przez całe jego życie.

Gdy kobieta wymawiała ostatnie słowa, ognisko eksplodowało górą płomieni. Ogień był nienaturalnie

duży, a gorąc czuć było z daleka. Palił się dziko, a Drazan mógł przysiąc na wszystkich Herosów, że wydawał z siebie setki ponurych szeptów. Ptaki z pobliskiego lasu poderwały się do lotu.

Wystraszona kapłanka zaczęła głośno śpiewać inną modlitwę, a Radovan nie przestawał patrzeć w ogień. Jego oczy lśniły dziwnym blaskiem. Szepty były coraz głośniejsze, choć Drazan nie był pewny w jakim języku mówią.

- Radovan! - Drazan podbiegł bliżej i złapał brata za ramię. Płomienie zaczęły się kurczyć i po chwili wróciły do poprzedniej formy. Chłopak był zlany potem i cały się trząsł.

Kapłanka odwróciła się i opadła na kolana.

- Bogowie są źli! - krzyczała ze łzami w oczach. - Źli na Sklavinię, za to, że ich zdradziła! Za to, że się ich wyrzekła! Zesłali karę i przeklęli to dziecko!

- Milcz głupia, albo wytnę ci język! - Drazan złapał za rękojeść miecza, lecz Vukasim go uspokoił. Gdyby nie on, chłopak mógłby zrobić coś, czego później by żałował.

- To nie twoi bogowie za tym stoją - powiedział spokojnie Vukasim. - Chłopiec ma dar. Płynie w nim wyjątkowa krew. Jest niewinny, a na pewno nie jest przeklęty.

- Moi bogowie? - rzuciła gniewnie. - Są moi jak i twoi. Rozumiem młodzików, Bratislava i jego potomstwo. Od początku uczono ich czcić tych bożków... - splunęła. - ... ale ty Vukasimie? Nie wychowałeś się tak. Jesteś ze Wschodniej Sklavinii, przybyłeś e tu i zdradziłeś prawdziwych Bogów razem z Miladinem. Plugawisz tę ziemię...

- Dosyć! - rzucił ostro Drazan. - Skończ z tym. Zrobiłaś swoje. Ceremonia dobiegła końca i nie jesteś nam już potrzebna.

Radovan wstał i podszedł do Drazana. Chłopak objął go ręką i bez słowa ruszył w stronę lasu. Vukasim i Luka szli za nimi.

- Bogowie nas przeklęli! - krzyczała za nimi. - Twój dziad sprowadził na nas zgubę!

Drazan nie słuchał kobiety. Szedł jak najszybciej i nie oglądał się za siebie. Gdy kobiety zniknęły z pola widzenia, zwolnił i spojrzał na brata.

- Dlaczego znów to zrobiłeś? Ojciec i Akkur Nayden mówili, żebyś uważał i był spokojny.

- Ale to nie moja wina! - krzyknął urażony. - Nic nie zrobiłem!

- To nie powinno się stać - powiedział Vukasim. - Naszyjnik powinien temu zapobiec.

- Widocznie Nayden zrobił zbyt słaby. Muszę z nim o tym porozmawiać.

Z ciemnych chmur zaczął padać rzęsisty deszcz, a powietrze stało się chłodniejsze. Wszyscy czym prędzej pobiegli od grodu.

***

Drazan i Radovan siedzieli w domu Akkura i przyglądali się czarnemu orłowi. Ptak leżał w prowizorycznym gnieździe i rozglądał się po dużym pomieszczeniu. Był ciekawski i bez wątpienia różnił się od innych orłów. Nie bał się ludzi, był spokojny i opanowany, dopóki nikt go nie dotykał i nie głaskał jak psa. *Zupełnie jakby był wdzięczny za pomoc* - pomyślał Drazan.

Chłopak nadał mu imię Chrobry, ze względu na jego odwagę i dumę. Po pewnym czasie orzeł zaczął reagować na to imię, ku ucieszeniu Radovana i Neveny, którzy przynosili mu robaki i małe myszy. Jednak to Drazan spędzał z nim najwięcej czasu. Pomagał Naydenowi w opatrywaniu rany i budowaniu posłania. Czuł do niego emocjonalną więź.

Usłyszał dźwięk otwieranych drzwi i do środka wszedł Akkur Nayden wraz z księciem Bratislavem. Jego ojciec wyglądał na zmartwionego.

- Twój naszyjnik z Niebieskim Szkłem nie działa, Naydenie - Drazan wstał z krzesła podając Akkurowi naszyjnik brata. - Nie powstrzymał jego zdolności. Atak był silniejszy, a Radovan twierdzi, że nie miał na to wpływu.

- Radovan zawsze twierdzi, że jest niewinny - rzekł Bratislav.

- Nie kłamię! - krzyknął wzburzony chłopak. - Już mówiłem, że to nie moja wina!

- Nikt nie twierdzi, że to twoja wina - powiedział spokojnie Akkur oglądając naszyjnik. - Jednak fakt przełamania działania naszyjnika jest bardzo dziwny. - Akkur postukał palcem w Szkło. - Jest puste. Straciło swój blask.

- To w ogóle możliwe? - spytał książę. - Myślałem, że jego moc jest niewyczerpalna.

- Wszystko ma swoje granice, lecz magowie nigdy nie zużywają tego tak szybko. Szkło musiało pochłonąć ogromną ilość energii w bardzo krótkim czasie. To właśnie dlatego się zepsuło.

- Możesz coś z tym zrobić? - Drazan coraz bardziej przejmował się losem brata. - Nie chcę, by Radovan zrobił sobie lub komuś krzywdę.

- Wasza wysokość - zaczął Akkur. - Czy twa siostra, królowa Dragomira, posiada cały kryształ. Chciałbym go sam oszlifować i uformować.

- Przykro mi Naydenie. Moja siostra sprzedała wszystkie w Galonii i Brendocji, by zapełnić pusty skarbiec. Nie chce też go wydobywać, gdyż stał się rzadkością na Froajanie, a zdobycie go we Fraycji jest zbyt niebezpieczne.

- Jak tworzy się Niebieskie Szkło? - spytał Drazan. - Zawsze byłem ciekawy.

- Cóż, Kryształy mają różne właściwości. Dopiero oderwane od skały zaczynają działać. Oszlifowane pochłaniają dziką magię, magazynują negatywne emocje, po czym kompletnie je anihilują. Sproszkowane potrafią wpływać na ludzkie myśli, a roztopione ukazują ludzkie sny i pragnienia. - Akkur położył naszyjnik na stole. - Obawiam się, że musimy czekać na wizytę z Kaver-Everdeen. To jedyne, co możemy teraz zrobić.

Drazan zastanawiał się nad losem brata. Ludzie coraz rzadziej okazywali takie zdolności. Akkur zawsze

powtarzał, że z każdym zaćmieniem słońca, magia staje się coraz słabsza i jest na skraju wymarcia. *Byłoby wspaniale ujrzeć prawdziwe czary i magiczne sztuczki* - pomyślał.

- Jesteśmy ci do czegoś potrzebni, Akkurze? - spytał Bratislav.

- Nie, jednak chciałbym porozmawiać z Radovanem i przeprowadzić kilka eksperymentów. Nieszkodliwych, oczywiście. Chciałbym chociaż w małym stopniu zrozumieć, skąd w nim taka moc.

Książę kiwnął głową i wraz z Drazanem, wyszli z domu Akkura. Na dziedzińcu książęcym roiło się od mistrzów budowlanych i robotników remontujących mury i zamek, z okazji przyjazdu cesarza. Ojciec chłopaka przeznaczył niemal całe złoto z Alaven na przygotowania do wizyty. Wybudował nawet kilka domostw, gdzie będzie spać służba Rotfrieda, zamówił murarzy z Froajanu i kowali z Kedywyn.

- Cesarz Rotfried wkrótce przejdzie, a Radovanowi się pogarsza. - Książę spojrzał w stronę zamku. - Nie chcę, by stało się coś złego.

- Magowie się nim zajmą - odparł Drazan. - Przecież mają przybyć przed wizytą.

- Mogą mieć opóźnienia, pogoda w Wajmderii jest bardzo zmienna. - Bratislav otworzył drzwi zamku. W środku panował chłód, a powietrze było przesiąknięte pyłem i zapachem zaprawy murarskiej.

- A co z Rotfriedem? Też będzie mieć problemy z podróżą. W Sklavinii jest mało dróg, wszędzie są gęste lasy, pola i bagna, a rozbójnicy robią się coraz bardziej odważni.

- Stwierdziłem, że powitam go już przy granicy z Alaven i osobiście go przyprowadzę. Chcę, żeby przeprawa była jak najbardziej bezpieczna.

- Kto w tym czasie będzie zajmować się krajem?

- A kto jest moim jedynym dziedzicem? Już raz sobie poradziłeś, gdy jechałem pod Krwawy Most. Sklavinia dalej istnieje, nikt nas nie podbił i nikt się nie zbuntował.

- Krajem zajmował się Nayden i matka. Nawet Lorgan zrobił więcej. Ja jedynie siedziałem na tronie i słuchałem marudzenia prostaczków.

- Akkur, Lorgan i twoja matka nie będą tu rządzić, lecz ty. Musisz się nauczyć zajmować rachunkami i sprawami księstwa, bronić granic oraz prowadzić politykę zagraniczną. Wkrótce będziesz królem i cała Sklavinia znajdzie się na twych barkach.

- Jesteś pewien, że zostaniesz królem?

- Jestem pewien - powiedział surowo Bratislav. - Nie dam mu księgi bez wcześniejszej zgody na koronację. Nie jestem głupi. Skoro jest dla niego tak bardzo ważna, to korona będzie małym aktem wdzięczności.

Książę zaprowadził Drazana do wielkiej sali tronowej, gdzie rzeźbiarze kończyli tworzenie płaskorzeźby wielkiego czarnego orła, znajdującej się nad tronem. Sam tron również został wymieniony; zastąpiło go czarne krzesło obite czerwonym jedwabiem.

- W sali będą odbywać się jedynie uczty dla wąskiego grona ludzi. Resztę spotkań trzeba będzie urządzić na świeżym powietrzu, najlepiej nad rzeką albo rozlewiskiem. Jest środek lata, więc liczę na dobrą pogodę, a nie ma nic piękniejszego, niż lato w Sklavinii...

Drazan niemal wpadł na ojca, kiedy ten gwałtownie się zatrzymał. Chłopak spojrzał na niego i dostrzegł wielki gniew na jego twarzy.

- Co to ma być?! - krzyknął książę, kiedy spojrzał w stronę płaskorzeźby. - Czy tak mała ilość słońca na Froajanie odebrała wam rozum? Wiecie chociaż jak wygląda herb Sklavinii?

Rzeźbiarze przerwali prace i spojrzeli po sobie. W sali zapanowała głucha cisza. Po minach Froajan, Drazan stwierdził, że nie mają pojęcia o co chodzi. On sam też musiał się chwilę zastanowić.

- Czarny orzeł patrzy zawsze na wschód! - krzyknął wściekły Bratislav. - Zawsze. To nie jest orzeł Sklavinii. Ten patrzy na zachód. Macie to zmienić jeszcze dziś, albo wrócicie do domu z niczym.

Mężczyźni kiwnęli głowami i zabrali się do pracy. Książę Bratislav skierował się w stronę schodów wieże, a Drazan szedł obok niego.

- Myślisz, że księżniczka Sigune też przybędzie? - spytał Drazan, kiedy wchodzili po schodach. - Jechała z nim cały czas, aż do Aramoor. Chciałbym ją już zobaczyć. Podobno jest taka piękna.

- Nie wiem czy księżniczka Sigune tu przybędzie. Cesarz nie zabiera tutaj całego dworu, reszta wraca z powrotem do Galameth. Najpierw ustalimy termin ślubu, a potem będziemy się martwić jej wyglądem, choć krążą legendy o jej wielkiej urodzie.

Drazan uśmiechnął się. Zawsze pragnął poślubić prawdziwą księżniczkę, która zostanie jego królową i urodzi mu dziedziców. Obawiał się, że będzie musiał poślubić córkę jednego ze Sklavińskich możnych, a te nie należały do urodziwych.

- Pamiętaj, że musisz skończyć z tymi wszystkimi kobietami, które bierzesz do łoża. Z wszystkimi kurwami i córkami prostaczków. Dziwie się, że nie masz z żadną bękarta.

Drazan zatrzymał się i spojrzał na ojca.

- Obiecuje, że nie będę. - powiedział po chwili. - Skończę z każdą inną, kiedy poślubię Sigune.

- Po ślubie musisz być wierny żonie. Nie możesz jej nigdyskrzywdzić i zdradzić, bo tak każde nasza tradycja. - Bratislav położył dłoń na ramieniu Drazana. - Wiem jak to wygląda w Wajmderii czy Alaven, lecz tu jest inaczej. Nawet ktoś tak potężny jak ty, musi tego przestrzegać. Zwłaszcza ktoś taki jak ty. Musisz być przykładem dla reszty mieszkańców.

- Jeśli jest tak piękna jak mówią, nie będę mieć powodów do zdrady.

- Nie możesz jej zdradzać, nawet jak będzie najbrzydszą kobietą świata. Będziesz ślubować przed Wielką Dwunastką i nie możesz złamać przysięgi.

Drazan kiwnął głową. Nie był zadowolony z wizji małżeńskiego łańcucha, jednak wiedział, że kłótnia z jego ojcem jest pozbawiona sensu.

- Muszę odpocząć - powiedział książę. - Ty też powinieneś. Wieczorem odbędzie się uroczysta kolacja na cześć Radovana.

- Dobrze, ojcze. - Drazan odwrócił się na pięcie i skierował się w stronę swej komnaty. Po drodze wyobrażał sobie wygląd swojej przyszłej żony.

***

- Jesteś już mężczyzną - powiedział Drazan, kiedy siadał na krześle obok łoża Radovana. - Dalej mam ci opowiadać stare legendy?

Komnatę Radovana oświetlał jedynie blask księżyców. Nie chciano zapalać świec, gdyż Radovan mógł się zdenerwować i znów coś zapalić.

- Tak - odparł Radovan. - Ty znasz ich najwięcej. Ojciec rzadko mi czytał, a Akkur i Lorgan znają tylko historie o Herosach i Tytanach. Ja chcę posłuchać o czymś innym.

Drazan spojrzał na brata. Widział, że Radovanowi brakuje ojca, którego całkowicie pochłonęła wizyta cesarza. Wcześniej też nie poświęcał mu wystarczającej uwagi i pozwalał mu na niemal wszystka, gdyż uznał, że chce mu wynagrodzić pominięcie w testamencie i brak czasu. Sklavińskie prawo nakazuje ojcom dzielić majątek na wszystkich synów, no chyba, że ten zdecyduje któregoś wydziedziczyć. Sklavinia jest liczona, jako własność księcia Bratislava, więc ją też musiałby podzielić na synów, jednak pradziad Drazana, książę Elis, po wojnie ze swymi braćmi stwierdził, że kraj musi być jednością i nie powinno się go dzielić. Prawa nie dało się zmienić, a następni książęta zaczęli przekazywali cały majątek tylko jednemu synowi. Książę Bratislav wydziedziczył Radovana tuż po jego narodzinach, a całość zapisał Drazanowi. Jedynym problemem był Lorgan, którego książę Miladin nigdy nie wydziedziczył, a umowa, którą Bratislav kazał podpisać bratu była podpisana pod groźbą, więc według prawa Herosów, była nie ważna.

Chłopak skończył rozmyślać i zastanowił się, którą opowieść ma wybrać, by przypadła Radovanowi do gustu.

- Znasz legendę o Mysim Królu? - spytał po chwili.

- Masz na myśli króla, który kazał myszom sprzątać w zamku? - spytał jego młodszy brat.

- Tak - powiedział Drazan. - Stary król panował w zamku tak wielkim, że nikt nie był w stanie go posprzątać. Pewnego razu znalazł stado mysz, które mieszkały w jednej z podziemnych komnat. Zmusił je magią, by te sprzątały cały zamek. Król był jednak bardzo złym człowiekiem. Mordował swych gości, jeśli ci mu się nie spodobali, niszczył zamki innych władców, palił wioski i ludzi, a owe myszy głodził, gdyż nie chciał dzielić się z nimi jedzeniem. Pewnego razu, jedna z mysz wyzwoliła się z uroku i uciekła z zamku. Wróciła dopiero po wielu latach, by zemścić się na królu i jego bliskich. Zbuntowała inne myszy, by te zabiły króla i całą jego rodzinę. Korona starego władcy robiła się na tysiąc drobnych kawałków, a zamek runął. Podobno do dziś, w Roemskich ruinach, słychać krzyki zagryzanych członków jego rodziny.

Drazan skończył, a wiatr na zewnątrz głośno zawył.

- Kto był Mysim Królem? - spytał Radovan. - Stary król, czy mysz, która uciekła?

- Nie wiadomo - odparł Drazan. - Ojciec mówił, że my sami musimy sobie odpowiedzieć na to pytanie.

- W Kaver-Everdeen nauczą mnie kontroli nad myszami?

- Tego nie wiem - odparł uśmiechnięty Drazan. - Mam nadzieję, że spędzisz tam jak najmniej czasu i wrócisz do domu.

- Też mam taką nadzieję - odparł Radovan.

Drazan objął brata, a następnie wstał.

- Myślisz, że to przy kopcach, to sprawka bogów?

- Bogów nie ma - odparł Drazan. - Idź spać i nie myśl o tym. Wkrótce będzie ci lepiej.

Radovan kiwnął głową, a Drazan skierował się w stronę swej komnaty. Na zewnątrz znów rozszalała się burza.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 03.08.2018 07:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.